

Rajskie jabłka – W. Wysocki

Kiedyś umrę no cóż,
Wszyscy wiemy, że śmierć nie wybiera,
Gdyby otruł mnie ktoś,
Kielich z jadem, bym wypił do dna
Bo zabitych nam żal,
No i bóg ich do raju zabiera
Żywy ciężki ma los,
A o martwych od wieków się dba

Ból wykrzywi mi twarz,
Tracąc siły, na ziemię upadnę,
Dusza pomknie gdzieś w dal
I w przestworza poniesie ją koń,
Gdy otworzy się raj,
Kilka jabłek z ogrodu ukradnę
Ale tam stoi straż
I bezbłędnie celuje wprost w skroń

Już zatrzymał się koń,
Ale wątpię, bym znalazł się w raju,
Wokół pustka i piach,
Nie wiem, po co mój koń mnie tu wiódł,
Ale nagle mój wzrok
Padł na bramę żelazną w oddali
I klęczący tam tłum,
Czekający na kogoś u wrót

Głośno parsknął mój koń,
Potem znów, jakby w przepaść miał runąć,
Lecz choć parsknął i rżał,
W naszą stronę nie zwrócił się nikt
Siwy starzec zza wrót
Chciał ogromną zasuwę odsunąć,
Ale brakło mu sił,
Machnął ręką i z oczu nam znikł

I nie wzburzył się lud,
Nikt nie krzyknął, nikt słowa nie wyrzekł,
Tylko z przodu ktoś wstał,
Jakby lepiej zobaczyć coś chciał
Zrozumiałem, gdy sam
Rajskiej bramie przyjrzałem się bliżej:
Za tą bramą był sad
Pełen jabłek i krzyż w sadzie stał

Siwy starzec zza wrót
Uniósł dłoń, a więc znak został dany
To był sam święty Piotr!
Sam apostoł ku górze wznosił dłoń!
I ukazał się sad
- rajski ogród jabłkami usłany,
Ale tam stała straż,
Celująca bezbłędnie wprost w skroń----

Każdy wiele ma próśb,
Ale ja wcale wiele nie pragnę:
Przyjaciela chcę mieć
Rajskich jabłek odurza mnie woń
Wierną żonę chcę mieć -
Właśnie dla niej tych jabłek ukradnę,
Ale wciąż czuwa straż
I bezbłędnie celuje wprost w skroń

Siwy starzec zza wrót
Coś po cichu nakazał strażnikom,
Ktoś z nich podał mu klucz
I do bramy zbliżyli się znów
Szarpnął kraty sam Piotr,
Zardzewiały gwóźdź z zamka mu wypadł
Gdy otworem stał raj,
Tłum przed siebie się rzucił bez słów
W piersi brakło mi tchu,
Stałem z tyłu zupełnie bezradny
Pomyślałem: „no cóż
Skoro tutaj mnie przywiózł mój koń,
Skoro jestem tu już,

No to trochę tych jabłek ukradnę”
Lecz dostrzegła mnie straż
I bezbłędnie trafiła mnie w skroń

I zaświstał mój bat,
Bezlitośnie nim konia smagałem
Wiozę jabłka i wiem:
To nieważne, że garść, a nie wóz
Właśnie tobie je dam,
Bo ty jedna wciąż na mnie czekałaś,
Nawet wtedy, gdy koń,
Galopując, do raju mnie wiózł



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych